Co Tydzień.

No. 2.

Cierpliwość iest rzecz, w któreyby się naybardziey ćwiczyć należało, iednakże rzadki przygotowaniem uprzedza to, co znosić rad nie rad musi.

Zycie nasze zbiorem iest rozmaitych zdarzeń; te ieźli szczęśliwe, niedługo cieszą, przyzwyczaia się albowiem umysł do słodkiego użycia, które wdzięk swoy i słodycz nakoniec traci. Zdarżenia oboiętne nudność przynoszą powtorżeniem swoim; złe, im dłużey trwaią tym srożey ciężą i rzadki przykład, iżby się kto do nieszczęścia przyzwyczaił; a choćby to kto i twierdził tym mniey wiary godzień, ile się łudząc wmawia w drugich, czego sam nieczuie.

Na nudności, lub cierpieniu kończą się pospolicie działania nasze; zawzdy więc cierpliwość nietylko potrzebna ale konieczna.

Dumna sekta Stoikow, która chlubiła się tym, iż człeka nad czułość, a zatym właściwe iego przyrodzenie wznosi, szczerym była bałamuctwem, i ow Possydoniusz, który ięcząc na bol pedogry, wołał, iż go do uznania, że iest złym nie przymusi, chcąc sławę zyskać na politowanie i wzgardę zarobił, gdyby był od niego Pompeiusz odszedł, pewnieby był ięczał iak i drugi.

Jeźli więc nie w naszey mocy ustrzedz się cierpienia, to co uczynić możem, uczynić należy, iżby się złego chronić, gdy nadeydzie, zmnieyszać, gdy zaś i zmnieyszyć niemożna, tak cierpieć, iak prawemu człowiekowi cierpieć przystoi.

Iżby się złego chronić po części, iest w naszey mocy, nad tym się więc zastanowić przystoi, i sposobow szukać, aby się złego

ustrzedz, a poznawszy iakie są te sposoby, imać się ich iak nayusilniey.

Z niedogodzenia potrzebom, dolegliwości pochodzą, trzeba się więc nadtym zastanowić, iakie są potrzeby istotne, a zatym nieuchronne; iakie są te, bez których się obeyść można. To co do utrzymania życia, zdrowia, należy, pierwsze mieysce trzyma i wszystkim rownie powszechne są. Ale czyniemy sami drugie dumą i niewstrzymałością naszą, i tym niedogodzenie wprawia nas w potrzebę niedostatku, a zatym cierpienia.

Pospolicie siedliskiem chorob są miasta, nie dla inszey zaś przyczyny się to dzieie, iak dla tey, iż są siedliskiem zbytkow. Podchlebia smakowi wybor potraw, ale dla tego samego, iż są wytworne zdrowiu szkodzą, siły słabią, a krotkie użycie przewłokłe a czasem i nieustanne cierpienie za sobą prowadzi. Przymusza w ten czás potrzeba do skromności, a ta staie się tylko iedynie dla tego przykrą, że się do niey cierpiący nieprzyzwyczaił, samą albowiem przez się nietylko iest dogodną, ale i miłą. Smacznieyszy spracowanemu chleb prosty, bo zaprawiony głodem, niż zmierżonemu sytością przysmaki; mierność ku dalszemu używaniu sposobi, zbytek teraźnieysze psuie, przyszłemu przeszkadza.

Oszczędza więc sobie chorob, kto im niewstrzemieźliwością przyczyny niedaie, ten zaś, który ie dobrowolnie sam sobie zrządził, niema przyczyny na boleść narzekać, którey sam sprawcą. Cierpliwie więc znosić należy, na co się zarobiło, a brać miarę ze skutkow, iak nierownie przykrzeysze bo ciągłe, niż użycie miłe a krotkie, które go poprzedza.

Ubostwo rzadko iest bez naszey winy; praca i pilność zachowuią od niedostatku. Choćby i w nayniższym stanie kto się urodził, byleby szczerze imał się starania i pracy, niebędzie mu zbywało na

tym co do uczciwego życia należy. Ale skrzętnego starania na to trzeba, iżby się, ieżli nie w dogodnym, w znośnym przynaymniey stanie widział. W tym zaś będąc, nie trzeba się dać zaciekać coraz wzmagaiącemu się pragnieniu lepszego bycia, przyrównywaiąc bowiem to, czym bydź możem, z tym czym iesteśmy, wiele, co chcemy nieprzyidzie, a mało co mamy, w oczach naszych uszczupli się i zmnieyszy.

Nieprzewidziane przypadki gwałtownością swoią naycięższe zadaią ciosy. Ale ta gwałtowność po większey części z winy także naszey pochodzi. Człowiek dobrze myślący takowych przypadkow niezna, bo lubo rzeczy, która nań przypadła przewidzieć niemogł, w umyśle iednak na zniesienie, gdyby przypaść mogła przygotowanym był. Gdy używasz naczynia glinianego (mowił Epiktet) myśl za każdym uięciem, iż stłuc się może, a gdy się stłucze, zadziwionym niebędziesz. Toż samo przy rozpoczęciu działań naszych, przy mnożeniu rodu, nabyciu dostatkow, łask Pańskich osobliwie, myślmy, a ulżemy wiele z tego ciężaru, który wielokrotnie cierpliwość nasza znosić musi.

Nayboleśnieysza strata powinowatych, lub przyiaciela. Nieczułe się serca dziwić temu mogą, iż w równey kładę szali krew z związkiem przyiaźni, ale kto przyiaźń prawdziwie zna, ten moy sposob myślenia usprawiedliwi, a może i doda, iż czulsza niekiedy strata takowa bywa nad wszystkie inne.

Przyczyny boleści, które z skażonych źrzódeł dumy, łakomstwa, zemsty, zazdrości pochodzą, niegodne są zastanowienia; przymnażać ie nie ulżywać i słodzić należy, na tym albowiem prawdziwa nauka obyczaynośći zawisła, iżby iak do cnoty obiawieniem iey pożytkow wieść i zbliżać, od zbrodni przełożeniem nieuchronnych, które za sobą wiedzie, szkod i nieszczęść odstręczać.

Jakie więc w nieszczęściu bydź może wsparcie, iakie wzmożenie? iaka pociecha? nad tą nayistotnieyszą życia naszego sprawą zastanowić się każdemu należy. Już się rzekło, iż duma filozofii na oko tylko wzmaga i cieszy, ale umysł prawy na powszechnym rzeczy oznaczeniu zastanowić się nie powinien. Nie filozofia, to iest nauka mądrości, ale złe mądrości szukanie zawodzi. Umysł nieuprzedzony bierze rzeczy w istocie, i żeby ie dociekł, wszystkie siły na to natęża. Poznaię w pilney uwadze, czy zasłużył na to, co cierpi, czyli nie; ieżli z iego winy złe pochodzi, ukarany polepsza się; ieżli nie winien, uśmierza wiodącą ku rozpaczy porywczość, szuka sposobow ulżenia dolegliwości swoiey, na więcey cierpiących rzuca okiem; nie żeby się cudzym nieszczęściem zasilał, ale iżby z ich sposobu cierpienia brał naukę, iak nie ma upadać pod mnieyszym ciężarem, gdy inni większe znoszą.

Nie są częstokroć nieszczęścia tym, czym ie nasza dotkliwość czyni. Myśl zbyt natężona zacieka się w przyszłość i dziwaczne potwory ku tym większemu zastraszeniu stwarza. Doznaią nieszczęśliwi na ów czas tego, co się pospolicie w ciemności zostaiącym zdarzać zwykło. Za każdym stąpieniem mniemaią przepaść, własnym zastraszeniem zamiast wyniyścia z cienia zatrzymuią się w nim i coraz bardziey mroczą. Hamować więc zbyt żywe uczucia, zbyt bystre przewidzenia ile możności należy, i taką trzymać miarę, iakową niepopędliwość, lecz prawe rzeczy uznanie za powodem roztropney uwagi nastręcza i radzi.

Wszystkie iednak z nas pochodzące ku znoszeniu nieszczęścia sposoby, mniey są skuteczne, ieżli ie religia nie nadaie. Ta wzbiiaiąc nad rzeczy przemiiaiące umysł, rozpędza ciemność, która nas ślepi, a ukazuiąc w doczesności znikomość, im dotkliwsze nakazuie cierpienie, tym większą obiecuie nadgrodę.

Przeszłe moie pismo, z okoliczności nowego roku przyczyną było odezwy, którą tu kładę:

Mości Panie Co Tydzień!

Proszę mi nie mieć za złe, że się ośmielam powiedzieć WPanu, iż mi się to dało słyszeć, że WPan powiedziałeś, iż kiedy się stary rok kończy, a nowy zaczyna, to Panny szpetnieią. Jam temu z razu nie wierzyła, ale kiedy mi o tym i Pan Miecznikowicz powiedział, ia nie wiem, czy to WPan żartem powiedziałeś, czy to tak iest a nieinaczey. Mnie się iuż zacznie czternasty rok w Wilią Świętey Jagnieszki. Co wyraziwszy iestem. —

Odpowiedź.

Winszuię WMPannie czternastego roku, który się zacznie w Wigilią Ś. Agnieszki, i oznaymuie, iż w tym czasie, kiedy się rok stary kończy, a nowy zaczyna, Panny nietylko nie szpetnieią, ale coraz większych nabywaią wdziękow. Nie słusznie więc WMPannę Pan Miecznikowicz przestraszył. Jak zaś był ten przestrach płonny z tego ieszcze bardziey WMPanna poznasz, gdy icy powiem, iż w czternastym wieku nietylko wdziękow, ale coraz większych wiadomości nabydź można, a co ieszcze więcey nad wdzięki i naukę w cnoty się przyzwoite stanowi swoiemu przysposobić, między któremi iż modestya i rostropność nie poślednie mieysce trzymaią, racz to mieć na pamięci, a na wiązanie przyiąć następuiącą baieczkę: —

Zaiączek.

Już pora miła
Wiosny wschodziła,
Giętkie gałązki,
Szły na związki,
Trawki buiały,
Zaiączek mały
Cieszył się wiosną;
Mruczał iednak na trawki, iż tak prędko rosną:
Bo dla takiey odmiany
I widzieć nie mógł i nie był widziany,
Gdy ie więc udeptywał po łące igraiąc,
Rzekł stary zaiąc:
Trawki zetną, ty wzrośniesz, i gdy się czas zmieni,
Na to co w wiośnie pragniesz, zapłaczesz w iesieni.

Żeby więc w iesieni, to iest w doyźrzałym wieku, nie narzekać, trzeba na wiosnę to iest w czternastym roku, który się w Wigilią Ś. Agnieszki zacznie, po trawkach nie wiele skakać, po łączkach nie bardzo igrać.

Jestem z szacunkiem —